

Nowy

Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Piątek, dnia 26 maja 1916 r.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12 mk., półrocznie 6 mk., miesięcznie 1 mk. Za odnośnienie do domu 40 f. mies.

Redakcja i Administracja
Zachocia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 mk. za wiersz lub jego miejsce, nadstane 1 mk. nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwykłe 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

„Opieka Marsa” nad Stanami Zjednoczonymi.

II.

W konflikcie, który rozpatrzyliśmy w poprzednim artykule, udało się Stanom Zjednoczonym uchronić się od smutnego losu państwa wojującego i pozostać w stanie neutralnym.

Jednakże bóg wojny widząc, że zatarg z Niemcami zawodzi, pragnął wciągnąć państwo jankesów w inny konflikt: z Meksykiem.

W r. 1846 była wojna między Meksykiem, a Stanami Zjednoczonymi. Powodem wojny tej był fakt, że Meksyk nie chciał uznać niezależności Teksasu, który w r. 1846 został dołączony do Unji. Wówczas gen. Scott wylądował z dwunastotysięczną armią w Veracruz, zajął miasto i wyruszył w kierunku stolicy. Dyktator meksykański Santa Anna został zwyciężony przy Cerro Gerdo i Scott po uciążliwych walkach zdobył stolicę.

Meksyk był zmuszony traktatem pokojowym zawartym w Guadalupe Hidalgo, ustąpić stany: Tamaulipas, Coahuila i Chihuahua oraz Nowy Meksyk i Nową Kalifornię, jakoteż zapłacić Unji kontrybucję w wysokości 15 milionów dolarów.

Taki był przebieg wojny między Meksykiem, a Stanami Zjednoczonymi 70 lat temu.

Przez okres, dzielący nas od tej chwili, między państwami powyższymi przyjaźni nie było.

Od czasu do czasu zdarzały się wwantury w Meksyku skierowane przeciwko sąsiadowi z północy.

Zależnie od prezydenta, polityka względem Stanów się zmieniała. Naprz. za panowania Madeiro lub Huerty stosunek Meksyku do Stanów Zjednoczonych był wyraźnie wrogi, za rządów zaś obecnego prezydenta Carranza zmienił się kierunek polityki, stając się życzliwym względem Wilsona.

I zdaje się, że pokój, naruszany jedynie, jak zaznaczyłem, małymi wypadkami pogranicznymi, potrwałby jeszcze drugie, a może i trzecie lat siedemdziesiąt, gdyby...

Gdyby ów fatalny bóg wojny, który sieje zło wokół, podżega narody, odrywa je od skiby i posyła w dal, na tłażkę...

Obecnie wynikły konflikt rozpoczął się drobnym faktem: napadem bandytów, stojących pod wodzą generała meksykańskiego Villa na miasto pograniczne Columbus...

Fakt zewnętrznie nieznaczny, mogący się zdarzyć wśród jeszcze niezupełnie kulturalnego narodu, fakt który można było polubownie załatwić. Lecz pod faktem tym ukrywała się praca o wiele bardziej skomplikowana. Praca, kierowana przez „Marsa, czekająca na swe uwieńczenie, na zerwanie stosunków dyplomatycznych między obydwojoma państwami. Prezydent Wilson, znalazł się w sytuacji przykrej...

Co czynić, jak przyjąć rękawicę rzuconą przez sąsiada z południa? czy uważać ją za casus belli, czy też za incydent pograniczny bez dalszych skutków.

W razie uznania napadu gen. Villa za casus belli, pozostawało jedynie zerwanie stosunków dyplomatycznych, w razie zaś uznania czynu tego za wypadek lokalny — należało wystąpić jedynie z naganą i z żądaniem odszkodowania.

Obie drogi były niewygodne i nieodpowiednie dla prezydenta; zerwanie stosunków dyplomatycznych byłoby krokiem zbyt radykalnym, mogłoby spotkać zbyt silną opozycję w kraju, rozbiłoby popularność prezydenta, naraziłoby kraj na długą, uciążliwą wojnę partyzancką, zachwiałoby kandydaturę Wilsona — a wybory przecież już w listopadzie!

Przeoczenie zaś tego wypadku wywołałoby podobne skutki, co i wojna z Meksykiem.

Cóż czynić? Chwycić się półśrodków. „A bóg wojny buntuje, podżega, stara się wpoić potrzebę niszczącego żywiołu...

Po pewnym namyśle organizuje prezydent „ekspedycję karną” do Meksyku, w celu „odnalezienia Villi”.

Wojska amerykańskie w pełnym rynsztunku bojowym przekraczają granicę. Rozpoczynają się potyczki i bitwy. Gen. Villi znaleźć nie sposób, gen. Funston nie może dokonać powierzonego mu zadania.

Tymczasem w narodzie rozlega się pomruk niezadowolenia.

Narodowi wszystko jedno, czy inwazja nieprzyjacielska zwie się „ekspedycją karną”, czy też „regularną wojną”.

Naród widzi tylko jedno: że wrogi mu wojsko przekroczyło jego granicę, że posuwa się w głąb kraju.

Szmer i pomruk wzmagają się. Do wojsk gen. Villi dołączają się oddziały gen. Herrera oraz inne oddziały partyzanckie; przedsięwzięcie Villi przybiera charakter ruchu narodowego. Wojska amerykańskie są chwilami zagrożone odcięciem...

Cóż czynić? Ekspedycja karna przeciw jednak nie może dojść do rozmiarów wojny regularnej. A tymczasem, na domiar złego, zjawia się w Meksyku, bratanek byłego prezydenta, Feliks Diaz, z aspiracjami na rzędy prezydenckie.

Prezydent Carranza, który dotychczas odnosił się dobrze do wojsk meksykańskich, zaczyna się obawiać o własną skórę, o konkurencję z Feliksem Diazem. Powoli więc zmienia on swą politykę, względem Stanów Zjednoczonych, a w końcu żąda: bierzcie panowie swe lary i penaty i wynoście się z terytorjum meksykańskiego.

No, i cóż! Bóg wojny nie zwyciężył również tutaj, jak nie zwyciężył w konflikcie z Niemcami.

Roztropny prezydent Wilson, który urządził swą „ekspedycję karną” w celu uspokojenia opinii publicznej, nie zamierza prowadzić wojny w celu jej rozdrażnienia.

Jak można sądzić z ostatnich doniesień wojska amerykańskie zaczęły się wycofywać z Meksyku...

Sądziły więc, zastrzegając sobie możliwość nowego, niespodziewanego obrotu rzeczy, że chwilowo i ten konflikt należy uważać za załatwiony.

Bóg wojny więc nie ujrzał urzeczywistnienia swych pragnień na ładzie Nowego Świata.

Smutnie więc spogląda na bujne prerje amerykańskie...

Zdziwiony czytelnik zapyta, kim jest ów tajemniczy bóg wojny, który wciąż łaknie krwi i ofiar?

Bóg wojny — to zdraziecka dyplomacja — to polityka ludzi którzy będąc zdala od walk, pragną w ich wiry zanurzyć nowe, niezliczone rzesze.

I skrzydła „opiekuńcze” Marsa, srogiego boga wojny, chcą otulić ludzką całość, lecz czy zamiarom tym stanie się zadość? — na to zdrowa, pełna chęci życia przyszłość rzuci kategorię: nie!

Z. L.

Pani Markiewiczowa.

Głośno stało się w całej prasie europejskiej o rosyjsko-polskiej „hrabini” Markiewiczowej, która stanęła na czele ruchu powstańczego w Irlandji.

Owa domniemana „hrabina” jest irlandką z urodzenia, Panna Gevebooth z domu poświęciła się za młodu sztuce malarskiej. Obraz jej pendzla p. t. „Morze” spotkał się z rzetelnym uznaniem w Salonie paryskim. W roku 1900 zaślubiła polaka, ziemianina z Ukrainy, p. Kazimierza Markiewicza, który wówczas należał do czołowych dyplomatycznych konsulatów rosyjskich. (Mąż jej, zdolny malarz i literat, typ utalentowanego dyktanta, przed kilku laty wystawił z powodzeniem na scenie teatru Polskiego w Warszawie sztukę, osnutą na tle polskich stosunków kresowych).

Pani Markiewiczowa należała zawsze do najpopularniejszych osobistości w Dublinie, popularność swoją zawdzięczała jednak przeważnie zamiłowaniu sportowemu. Polityką czynną interesować się zaczęła ta sportswomenka zawolana przed ośmiu laty dopiero: podczas wyborów zwyciężyła namiętne kandydaturę Churchilla w Manchesterze. Policji dublińskiej dała się po raz pierwszy we znaki w r. 1913, jako uczestniczka ruchów robotniczych. Stała się wówczas na czele tłumy robotniczej, który domagał się natychmiastowego uwolnienia z więzienia znanego agitatora i przywódcy ruchu, Larkina. Podczas ruchów obecnych pani Markiewiczowa własnym samochodem rozwiozła broń i amunicję dla powstańców, aż do stłumienia ruchu zbrojnego wierznie misję swoją wypełniając.

W sobotę w dniu 6 b. m., o godz. 8 rano zamiast chorągwi o zielonych barwach, która od wybuchu powstania powiewała nad gmachem szkoły medycznej, ukazała się chorągiew biała. Pani Markiewiczowa, jako dowódczyni, oddziału powstańczego, złożonego ze 120 ludzi, który znajdował się wewnątrz gmachu szkolnego, zawiadomiła oficera angielskiego o zamiarze podania się o godz. 11 przed połud. O godzinie oznaczonej pani Markiewiczowa, ubrana w strój zielony, wyszła z gmachu szkoły medycznej na czele powstańców, maszerujących dwójkami. — Przystąpiła ona do dowódcy oddziału angielskiego, poczem, wyjąwszy rewolwer i naboje, przycisnąwszy do piersi i ucałowawszy je — z rezygnacją w głosie, rzekła: „Jestem gotowa”.

Powstańców rozbrojono i odstawiono, wraz z panią Markiewiczową do zamku dublińskiego.

Kronika

— **Warszawskie seminarjum nauczycielskie.**

Warszawskie seminarjum nauczycielskie (ul. Koszykowa № 55) od przyszłego roku szkolnego przyjmować będzie uczniów na wszystkie trzy kursy. Egzaminy wstępne rozpoczyna się w d. 5 czerwca o godz. 9-ej rano. Podania o dopuszczenie do egzaminów będą przyjmowane do dn. 31-go b. m.

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę; 2) świadectwo szczepienia ospy; 3) krótki własnoręczny opis życia; 4) listy polecające od osób wiarygodnych i 5) świadectwo szkolne, jeżeli się je posiada.

Dla uczniów, wstępujących na kurs I, nauka będzie trwała 4 lata, ponieważ dla nich dodany będzie kurs IV. (y)

— **Spiew w szkołach.**

Dotychczasowy system uczenia śpiewu w tutejszych zakładach szkolnych pozostawia wiele do życzenia. Zamiłowanie do śpiewu nie jest rozwinięte zgoła. Jako wymowne świadectwo braku umyślności wśród naszej młodzieży może służyć fakt zauważony podczas uroczystości 8-go maja. Za wyjątkiem kilku chóarów przy Towarzystwach muzycznych — wykonanie pieśni narodowych przez naszą uczącą się młodzież pozostawiało wiele do życzenia. Cudne pieśni te chóralne, zamiast brzmieć dzweczącym akordem, rwały się na strzępy, wywołując nieustanną kakofonię.

Wina to, jak wyżej zaznaczyliśmy systemu uczenia śpiewu. Przedmiot ten stawiany był w szkołach za czasów rosyjskich na ostatnim planie, ale i obecnie lepsze miejsce w rozkładzie zajęć w szkole nie zajmują. Śpiew traktowany jest zbyt, nie jako specjalna nauka, lecz poprostu jako rozrywka. Uczniowie lekcje śpiewu lekceważą, a przedłożeni szkół nie przywiązują do nich wagi.

Zaznaczyć tu należy, że na całym kontynencie Zachodniej Europy śpiew uważany jest za przedmiot ogólnokształcący, rozwijający umysł, pednoszący i uszlachetniający ducha.

Nad sprawą reorganizacji nauki śpiewu w szkołach trzeba się zastanowić aby ją z początkiem nowego roku szkolnego wprowadzić w życie. (y)

— **Bezpłatne akty cywilne.**

„W. Tag.” donosi: „Jak zawiadomiam szef zarządu general-gubernatorstwa warszawskiego, nie należy płacić podatku stemplowego za akty cywilne, potrzebne do celów kościelnych, szkolnych i wojskowych. Rozporządzenie to dotyczy całego general-gubernatorstwa warszawskiego”.

— **Plakat dla wystawy.**

Sekcja 18 Miejscowej Rady Opiekuńczej, zarządzając wystawę obrazów, rzeźb i sztychów na dochód Wielkiej Kwesty Ogólnokrajowej, zwraca się do wszystkich, którzy zechcieliby złożyć ofiarę ze swego talentu, z uprzejmą prośbą o nadanie projektu plakatu ogłoszeniowego

